

# Gruzja i Lachy w pełnej krasie

- Gruzińska kultura zawsze nas pociągała jako barwna, egzotyczna i szlachetna
- „Małe Podegrodzie” wniosło na festiwal bogactwo kultury sądeckich Lachów

## Nowy Sącz

Wojciech Chmura  
w.chmura@gk.pl

Najpierw o gościach, czyli o Gruzinach. Mieli w środę swój dzień narodowy z kamratami z „Małego Podegrodzia”. To bodaj najmniej liczna grupa dzieci na festiwalu. Zwróciła uwagę dojrzałością swojego tanecznego programu, elegancją, powagą i godnością każdego ruchu.

Gruzini przyjechali do Nowego Sącza pod szyldem dziecięcego studia ludowo-etnograficznego Amer-Imeri z Tbilisi, założonego w 1991 roku. Data nieprzypadkowa, bo zbiega się z czasem referendum niepodległościowym w Gruzji.

Studio jest miejscem, gdzie mali Gruzini poprzez taniec, śpiew i zabawę uczą się swojej kultury sięgającej w głąb historii ku starożytności. Poznają też tam całą paletę odrębności różnych rejonów kraju. Tworzą programy oparte na tej wiedzy i jest to ich patriotyzm, który przez wieki był tłumiony. Ich oryginalne stroje komponują się z ludowym instrumentarium.

Mogliśmy posłuchać dźwięków dudów chiboni, lutni chonguri, czy buziki, małego akordeonu. Mali Gruzini pokazali to, co ich sercu najdroższe. Tak zresztą jak i „Małe Podegrodzie”, które przyjechało ze stolicy Lachów Sądeckich, gdzie tradycyjna kultura jest najżywsza, a stroje najbogatsze. Dzieci i młodzież podegrodzka pokazali program „Strachy na Lachy, czyli jak się chodoki z dziopami godzić kciały”, a w nim wszystko, co lachowskie, dorodne w tańcu, soczyste w przyspiewkach. „Małe Podegrodzie” liczy sobie równe sześćdziesiąt lat i warte jest co najmniej drugie tyle.

Dziś, nareszcie w pełnej krasie, pokaże się zespół z Martyniki z kamratami z babiogórskiej Zawoi. ●



► Bogate stroje, barwne przyspiewki, efektowne układy choreograficzne - to zalety „Małego Podegrodzia”

Dziś, nareszcie w pełnej krasie, pokaże się zespół z Martyniki z kamratami z babiogórskiej Zawoi. ●

## Ujek się ucy

Kamil Cyganik,  
obserwator



## Żywioły, te piękne, festiwalowe

Śmiech to niesamowity żywioł. On potrafi sprząść przed chwilą był ciemny, ponury, beznadziejny, zaczyna lśnić pozytywnym blaskiem, choć tak naprawdę wcale się nie zmienił. To on zmienił nasze nastawienie do świata. Ma jeszcze jedną bardzo ważną cechę: jest zaraźliwy! Niech ten wirus nigdy nie przestanie się rozprzestrzeniać! Zараżajcie nim i pozwalajcie się zarazić!

## Mówią uczestnicy



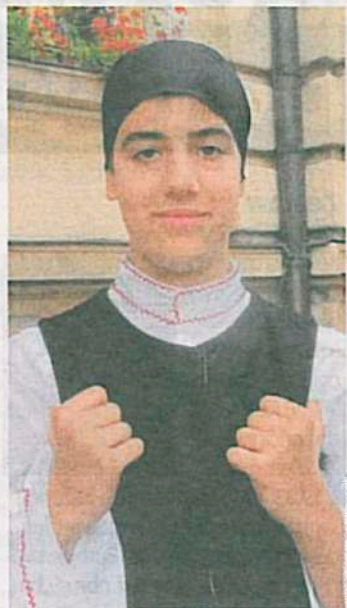
FOT. JERZY CEBULA

► Lisa Grassauer pochodzi z Steiermark w Austrii, ma 14 lat. Tańcem zajmuje się od czterech lat. Występuje w zespole „Rossecker”, założonym w miejscowości Bruck an der Mur. To jej pierwsza wizyta w Polsce. W sądeckim festiwalu najbardziej podoba jej się to, że tak dużo zespołów z różnych krajów może spotkać się w jednym miejscu. Ma nadzieję, że jeszcze kiedyś będzie mogła wrócić na Sądeczynę, może w ramach kolejnej edycji festiwalu „Święto Dzieci Gór”. Twierdzi, że nigdy nie zapomni tego wyjazdu, który tak wiele dla niej znaczył. (JK)



FOT. JERZY CEBULA

► Matteo Sović mieszka w małej wsi położonej nieopodal miasta Vrbovec w północnej części Chorwacji. Ma 14 lat i właśnie skończył szkołę podstawową. W zespole „Petar Zrinski” występuje od dwóch lat. Jego pasją jest gra na bisernicy, tradycyjnym chorwackim instrumencie oraz piłka nożna. W festiwalu najbardziej podoba mu się możliwość zabawy z rówieśnikami pochodzącymi z całego świata, a także wspólne tańce oraz śpiewy. Ma nadzieję, że jeszcze kiedyś wróci do, jak mówi, pięknej Polski. Może w ramach kolejnego festiwalu. (JK)



FOT. JOANNA KORZEN

► Michal Bolyos pochodzi z Nausy, miasta położonego w północnej części Grecji. Ma 15 lat, w greckim zespole „Pyrsos” tańczy od czterech lat. Taniec daje mu wiele radości. Uważa, że tancerze z pozostałych grup występujących na festiwalu są bardzo utalentowani i pomocni, oraz że to międzynarodowe spotkanie jest znakomitą okazją do nawiązania kontaktów z młodymi artystami z całego świata. Sądecki festiwal to dla niego przede wszystkim wspaniała przygoda i możliwość zwiedzenia kolejnego kraju Europy. (JK)



FOT. JOANNA KORZEN

► Sandro Sharashenidze - jego rodzinne miasto to gruzińskie Tbilisi. Ma 17 lat. Tańczy od 6, kiedy to po raz pierwszy przyszedł na zajęcia zespołu „Amer-Imeri”. Wcześniej nie miał z tańcem nic wspólnego. Bardzo podoba mu się w Polsce i chciałby jeszcze kiedyś tutaj wrócić. Jest to pierwszy tak duży festiwal, w którym bierze udział. Bardzo lubi towarzystwo dzieci z innych krajów, zawarł wiele przyjaźni, które, ma nadzieję, przetrwają wiele lat. Festiwal dla niego to nie tylko przyjemność, ale także możliwość rozwoju, poznania innych stylów tańca i innej kultury. (JK)



FOT. WOJCIECH CHMURA

► Laurayanna Lipan ma 14 lat, od 6 lat jest członkiem grupy „Ballet Racine Creole” z Martyniki. Uczestnictwo w tym festiwalu daje jej wiele możliwości między innymi rozwijania się oraz przekraczania własnych granic. Bardzo podoba się jej program festiwalu, a zwłaszcza możliwość spotkania nowych grup, których wcześniej nie znała. Znakomicie dogaduje się z dziećmi z polskiej grupy „Juzyna” z Zawoi, która towarzyszy jej zespołowi. Razem tańczą i śpiewają na korytarzach hotelowych. Mimo, że przybyła z daleka, jeszcze kiedyś tutaj wróci. (JK)



FOT. JERZY CEBULA

► Kata Lábas ma 14 lat. Występuje w węgierskim zespole ludowym „Csicsergök”, powstałym ponad 35 lat temu w niewielkiej miejscowości Úllés. Tańczy od 3 klasy szkoły podstawowej. Na festiwalu czuje się bardzo dobrze, ceni Polaków za gościnność i wielkie serce. Mimo, że nigdy wcześniej nie była w Polsce bardzo jej się tu podoba. Z wieloma osobami zaprzyjaźniła się już pierwszego dnia festiwalu. Ceni pilota i tłumacza, którzy są bardzo sympatyczni. Ma nadzieję, że organizatorzy za rok też zaproszą zespół, w którym występuje. (JK)